Nr. 289. Kraków, czwartek 14 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 45 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

## Po kongresie.

Trzy dni rozpraw XII kongresu naszej partyi, mogą każdego towarzysza natchnąć dumą i otuchą w przyszłość partyi.

Najpierw okazało się, że trzy dni już nie wystarczają na załatwienie choćby tylko najważniejszych spraw partyjnych. Pracując od 9 godziny rano aż do późnego wieczora, musiano jednak kilka razy zamykać dyskusyę i odcinać głos wielu uczestnikom!

Podnieść dalej należy wysoki poziom przemówień zjazdowych. Nietylko referenci, ale i biorący udział w dyskusyach wszyscy członkowie kongresu przemawiali bardzo rzeczowo i z wielką znajomością spraw, będących na porządku dziennym, a nawet w najgorętszych starciach nie obrażono godności zjazdu ani jednem słowem.

Udział zaś tak wielkiej liczby delegatów ze Śląska w obradach zjazdu naszego jest miarą tego, co partya nasza zdziałała już dotąd dla polskiego proletaryatu na Śląsku.

Prawda, że najgłówniejszy punkt porządku dziennego był zarazem dla nich punktem najboleśniejszych skarg na dziką taktykę niszczycielskich zapędów separatystów czeskich w gminach śląskich. Przyszli oni z temi skargami do całości partyi i z niecierpliwością czekali na uchwałę, któraby potępiła separatyzm w ruchu zawodowym. Uchwała wypadła jasna i niedwuznaczna, pomimo, że w dyskusyi ozwało się kilka wymownych bardzo głosów, zmierzających do osłabienia tego potępienia. Ta mała liczba opozycyonistów nie chciała jednak w niczem osłabiać jednolitego stanowiska partyi naszej na zewnątrz i w ostatniem głosowaniu rezolucya komitetu wykonawczego została przyjętą jednogłośnie. Nasi separatyczni goście czescy: tow. Haberman i Szmeral mogli się osobiście przekonać, że w całym kongresie przeważało potępienie tego, co ich najbliżsi wyprawiają z polskim ludem roboczym na Śląsku i na Morawach.

Polscy robotnicy na Śląsku nie chcą być renegatami, nie dadzą się dłużej gwałcić ani oszukiwać separatystycznemi sztuczkami i od prawswoich w organizacyi zawodowej i politycznej nie odstąpią ani na krok!

Trudności innej natury wystąpiły przed kongresem w drugiej sprawie, tyczącej się innego separatyzmu, a mianowicie odrębnej organizacyi żydowskiej.

Tu kongres nie wdawał się w żadne rabinackie dociekania, czy żydzi są „narodem“, czy też nim nie są i bezczelnem kłamstwem jest kaczka dziennikarska, puszczona ze Lwowa do syonistycznej „Neue Freie Presse“, jakoby kongres uznał „naród żydowski“, lub jakoby wogóle nad tem obradował!

Rezolucya przyjęta przez kongres zawarowała przedewszystkiem **jedność polityki socyalistycznej** na terytoryum P. P. S. D., której to jedności nie wolno naruszyć ze strony żadnej organizacyi żydowskiej.

Dalej kongres zabronił tworzenia mętnych stosunków przez przynależność do dwu różnych organizacyi partyjnych i nie zgodził się na podobne propozycye. Przeciwnie kongres uznał za pełnoprawnych członków P. P. S. D. wszystkich tych towarzyszy, którzy stoją na gruncie bratniej solidarności z polskiemi organizacyami i czują się Polakami.

Natomiast przyznał tymczasowo Ż. P. S. D. pole działalności wśród tej części proletaryatu żydowskiego, która jeszcze pozostała obcą społeczeństwu polskiemu.

Należy podnieść, że w dyskusyi zabrał głos reprezentant Ż. P. S. D. tow. Landau, aby zaznaczyć, że Ż. P. S. D. nie ma zamiaru ani występować przeciw polszczyźnie na swoich zgromadzeniach, ani faworyzować niemieczczyzny.

Unormowanie ścisłego stosunku Ż. P. S. D. do naszej partyi zostało przekazane zarządowi. Już dzisiaj jednak możemy powiedzieć, że stosunek ten zależeć będzie nietyle od litery umów, jak raczej od tego, jaką pracą i jaką taktyką w kraju poszczycić się będą mogli reprezentanci odrębności żydowskiej. Nie ci towarzysze, którzy jako członkowie P. P. S. D. stanowią nasz dorobek wśród żydów, lecz ci, którzy jeszcze nie przebyli próby solidarności robotniczej w kraju, zadecydują o tem, czy można będzie Ż. P. S. D. uważać za przyrost sił w walce, prowadzonej przez P. P. S. D. o zdobycie władzy w kraju.

Na polu organizacyi wewnątrz partyi dokonał kongres wielu dobrych dzieł. Wykonanie jego uchwał posunie partyę o spory krok naprzód. Ale o tem musimy wkrótce napisać o obny artykuł, zajmujący się dokonanemi zmianami na lepsze.

Przebieg XII. kongresu pouczył także i o tem sfery kierownicze partyi, że od teraz nie można będzie czekać aż trzy lata na zwołanie nowego kongresu. Partya potrzebuje częstszych i dłuższych zjazdów, bo rozrasta się ona coraz bardziej.

## Przygotowania konserwatystów.

Po usadowieniu się w Kole przy pomocy p. Bobrzyńskiego, po udaremnieniu dotychczasowych usiłowań odebrania im wszechwładzy w sejmie, zabierają się konserwatyści, ugrupowani teraz w „prawicy narodowej“, do utrwalenia, względnie do pozyskania napowrót swych wpływów w Krakowie, celem zabezpieczenia się przed niespodziankami, jakie mogłyby ich spotkać z chwilą, gdy nie stanie opiekuńczej ręki p. Bobrzyńskiego.

Po głośnym rozłamie, spowodowanym „zdemokratyzowaniem“ się p. dra Lea w r. 1907 z okazyi wyborów, konserwatyści wiedli smutny żywot w krakowskiej Radzie miejskiej. Bez organizacyi partyjnej, przy bardzo mizernej liczbie członków powoli usuwali się od wszelkiej działalności w Radzie; zaniechali nawet krytykowania budżetu i zadowalali się niewinnymi harcami w guście obrony barbakanu przed panoramą Styki.

Zdaje się, że ten czas przymusowej bezczynności skończył się i konserwatyści zaczynają znowu przysuwać się do właściwej polityki miejskiej, dążąc do tego celu drogą polityki państwowej. Konserwatyści krakowscy wybrali posłem do sejmu ze swej twierdzy, z krakowskiej wielkiej własności, p. Wacława Zaleskiego, który nigdy członkiem ich stronnictwa nie był, a i po wyborze oświadcza, że zostanie „Podolakiem“. Jakiż cel ten wybór miał? Bo nikt nie przypuści ani na chwilę, aby konserwatyści nawet z respektu dla c. k. ministra odstępowali tak sobie „dla

---

ANATOL FRANCE.

## Cud biskupa Mikołaja.

9

(Ciąg dalszy).

IV.

Miranda rozpoczęła siedemnastą wiosnę swego życia. Twarzyczka tej pięknej i dobrze zbudowanej dziewicy wyrażała niewinność, czystość i skromność, a długie rzęsy, ocieniające błękitne jej oczy i dziecinne usteczka zdawały się zapewniać, że zło nigdy nie będzie miało przystępu do białej jej duszy. Uszka jej były tak wytworne, drobne i tak misternie ułożone, że nawet najbardziej niepowołanych w mowie mężczyźni dobierali w jej obecności tylko skromnych i grzecznych wyrazów. Była tak niewinną i słodką, że odnoszono się do niej z głęboką czcią i uwielbieniem.

Biskup Mikołaj gorąco kochał nadobną swą siostrzenicę. Milszą mu ona była niż inni bliźni. Słabością jego było to, że sam rozkoszował się tem słodkiem uczuciem. Była to jedyna jego słabość, chociaż nic w tem nie było zdrożnego, wiadomo bowiem, że i święci pańscy nie odrazu mogli zwalczyć uczucia ziemskie. Chociaż ziemskiem było uczucie biskupa względem Mirandy, było ono jednak czystem i wzniosłem.

Nazajutrz po wizycie Robina udał się biskup Mikołaj do swej siostrzenicy na pobożną pogadankę, gdyż, zastępując jej ojca, miał pieczę nad jej duszą i umysłem. Miranda mieszkała w najpiękniejszej dzielnicy miasta w pobliżu katedry, w domu, powszechnie zwanym „domem muzykantów“ z tego powodu, iż frontowa jego ściana upiększoną była postaciami ludzi i zwierząt, grających na rozmaitych instrumentach; szczególnie zwracał na siebie uwagę osioł, przygrywający na flecie i filozof, którego łatwo było poznać po długiej brodzie, uderzający w cymbały. Postacie te dawały powód do rozmaitych komentarzy. Był to najpiękniejszy dom w całem mieście.

Biskup zastał Mirandę siedzącą na podłodze przed otwartym próżnym kufrem. Włosy miała rozpuszczone i cała tonęła we łzach. Zanosząc się od płaczu opowiedziała, jak Robin, którego biskup wskrzesił z marynaty, którego kochała jak brata, do którego z ufnością zwracała się ilekroć potrzebowała pieniędzy na stroje lub klejnoty, którego ofiarność i usłużność zdawała się nie mieć granic, jak ten Robin wszedł dziś do „domu muzykantów“ w towarzystwie niejakiego Seeligmanna i czterech pachołków policyjnych i przedstawił jej wszystkie kwity, jakie mu kiedykolwiek podpisała, i jak, dowiedziawszy się, że dług w obecnej chwili umorzonym być nie może z powodu braku gotówki, zabrał wszystkie stroje, wszystkie klejnoty!

— Wszystko zabrał, — skarżyła się szlochając, — wszystkie aksamitne, koronkowe i jedwabne suknie, wszystkie brylanty, szafiry, ametysty, granaty, turkusy. Zabrał brylantami wysadzony krzyżyk z emaliowanymi aniołkami, i ten duży brylantowy naszyjnik z sześciu wstawkami z najpiękniejszych pereł, i dyadem z trzynastoma dyamentami i dwudziestu perłami! Wszystko, wszystko przepadło!...

Gwałtowny spazm płaczu nie pozwolił jej mówić.

— Mirando, córko moja, — rzekł świątobliwy biskup, — dla dziewicy chrześcijańskiej najpiękniejszym naszyjnikiem jest skromność, a najdroższym pasem — cnota. Tem niemniej godzi się, by panna ze znakomitej szlacheckiej rodziny przystroiła swą postać dyamentami i perłami. Przytem klejnoty twe byłyby prawdziwym skarbem dla nędzarzy. Boli mnie to bardzo, iż zabrano ci wszystkie klejnoty.

Zapewniał ją, że wszystko, co zostało jej odjętem w życiu doczesnem, stokrotnie zwróconem będzie w życiu przyszłem. Całą swą przemową usiłował pocieszyć strapioną Mirandę. Sam jednak, wychodząc od niej, czuł się bardzo zasmuconym.

Nazajutrz, gdy już oblekł się w szaty, by celebrować nabożeństwo, ujrzał wchodzących do zakrystyi trzech mężów: Seeligmanna, Zacharyasza i Mejera. Ubrani byli w zielone aksamitne czapki i szuby z wielkimi kołnierzami. Pokłoniwszy się uniżenie, przedstawili weksle, nabyte od Robina. Ponieważ czcigodny biskup nie był w stanie natychmiast zapłacić, przywołali przeto dwudziestu tragarzy z koszami, worami, hakami, powrozami, drabinami i taczkami, i poczęli otwierać szafy, skrzynie i skarbce. Napróżno groził biskup straszliwemi karami w doczesnem i przyszłem życiu, napróżno raził ich groźnemi spojrzeniami, przed któremi ukorzyłby się każdy prawy chrześcijanin, i zapewniał ich, że spadnie z niebios ogień na ich grzeszne głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

idei“ jeden ze swych posterunków człowiekowi obcemu i w dodatku członkowi stronnictwa, które stoi pod zarzutem „frondowania“ przeciw ich namiestnikowi razem z wszechpolakami. Dowodem najlepszym, że konserwatyści głównie osobę p. Bobrzyńskiego mają w swej pieczy, jest wystąpienie prof. Morawskiego na zebraniu wyborczem w dniu 7 b. m. przeciw prof. Milewskiemu jako posłowi sejmowemu. Prof. Milewskiemu zrobiono zarzut, że „nie bierze udziału w obradach frakcyi krakowskiej i że wobec dwóch już namiestników zajął stanowisko sprzeczne z przekonaniami swoich wyborców“. Nie mamy powołania do stawania w obronie prof. Milewskiego (broni go „Gazeta narodowa“), lecz podkreślamy, że „zajęcie sprzecznego stanowiska wobec namiestnika“ nazywa się w ustach konserwatystów „zaniedbaniem poselskiem“.

Mimo to konserwatyści wybrali posłem p. Zaleskiego, który zbliżony jest ideowo do prof. Milewskiego i który stoi w większej jeszcze sprzeczności do namiestnika, bo jest najpoważniejszym kandydatem na jego następcę. Z jakiej racyi ta różnica między słowami (potępienie dla prof. Milewskiego) a czynem (wybór p. Zaleskiego)? — Wytłómaczenie dają właśnie przygotowania konserwatystów do objęcia napowrót utraconego przez „nawrócenie“ się p. Lea stanowiska w Krakowie. Droga do tego celu jest prosta: p. Leo, który przez cztery lata był „demokratą“, powróci do swych dawniejszych przyjaciół, a nagrodą będzie fotel ministra skarbu; p. Zaleski obejmie „dziedzictwo“ po dziadku i ojcu w pałacu namiestnikowskim we Lwowie; stolec prezydyalny miasta Krakowa przypadnie p. Szarskiemu w nagrodę za udręczenia, jakie znosił przez 4 lata w niezwykłej dla niego roli „demokraty“, a właściwą głową miasta zostanie dr Tadeusz Starzewski, którego dziwnem pzeoczeniem — a może nie było w tem przeoczenia? — p. Leo wpuścił do Rady miejskiej. Wszyscy więc aktorzy otrzymają nagrody, a wykiwani zostaną — demokraci, jako że naiwnością swą na taki los zasłużyli.

O stronnictwo jako podściółki dla swych planów nie potrzebują konserwatyści łamać sobie głowy. Są przecież w krakowskiej Radzie miejskiej mieszczanie, którzy wobec niesnasek domowych rychło znajdą się w tym obozie, który jedyny ze stron walczących zagwarantuje zwycięstwo nad przeciwnikiem. A mieszczanie gotują się już do roli, przeznaczonej im przez konserwatystów, o czem świadczy grupowanie się pewnego ich odłamu pod komendą dra Nartowskiego, członka „prawicy narodowej“, chrześcijańsko-społecznego itd.

Głośno i jawnie pracuje się nad reformą statutu miejskiego w duchu demokratycznym, a pocichu przygotowuje się restytucyę do stanu z przed roku 1907, który nie da się pogodzić z zamierzoną reformą gminną. Przygotowania te ostatecznie muszą kiedyś wyjść na światło dzienne, a wtedy zobaczymy, jak mieszkańcy Krakowa przyjmą nową przemianę.

# W obronie Persyi.

Międzynarodowe biuro socyalistyczne otrzymało niżej podane dwa telegramy, które rozesłało do wszystkich partyj socyalistycznych, przedewszystkiem zaś do angielskich i rosyjskich, jako bezpośrednio interesowanych w sprawie walki przeciw rabunkowi na Persyi dokonywanemu.

Pierwszy telegram został wysłany przez perską partyę demokratyczną i opiewa:

Teheran, 5 grudnia.

„Energicznie protestujemy przeciw antywolnościowemu zbójeckiemu barbarzyństwu, angielsko-rosyjskiej dyplomacyi, która wprowadza tyrana Mahometa Aliego do Persyi i przez to tylko pomaga do zwycięstwa reakcyi.

W danej chwili pogrążają oni przez wystosowanie ultimatum swe ręce we krwi ludu perskiego, rabując mu jego niepodległość, depcząc nogami jego konstytucyę i gardząc wszystkiemi prawami cywilizacyi.

Przyłączcie się do nas, aby zaprotestować przeciw tym rabunkom.

*Zarząd główny perskiej partyi socyalno-demokratycznej.*

Drugi telegram został wysłany przez perskie stowarzyszenie w Stambule:

Stambuł 7 grudnia.

Persya, najstarszy element ludzkiej cywilizacyi, która dziś przez bohaterskie wysiłki stara się powstać do nowego życia i znowu wziąć czynny udział w postępie ludzkości, jest w danej chwili ofiarą napadu, który poprostu oznacza zamach na honor ludzkości. Rząd rosyjski, niezadowolony z zupełnego zadośćuczynienia, z jakiem się spotkało jego pierwsze ultimatum, wystosował do Persyi ultimatum drugie, którego nie można inaczej nazwać, jak tylko obrazą ludzkości i przestępstwem wobec cywilizacyi. Zwracamy ponownie uwagę wszystkich na tę zbrodnię, którzy jeszcze w swojem sercu żywią uczucie szacunku dla godności ludzkiej i praw ludzkich, i prosimy was o przyłączenie się do nas, aby przy pomocy wszelkich możliwych środków protestować przeciw temu średniowiecznemu barbarzyństwu, które hańbi współczesną cywilizacyę. Historya, ten sędzia naczelny, zarejestruje na swych kartkach to stanowisko, jakie zajmie świat cywilizowany wobec zbrodni, którą się zamierza popełnić.

*Endżumen (stowarzyszenie) perskie.*

Towarzysze angielscy już rozpoczęli energiczną akcyę w sprawie perskiej, jak to wykazuje następujący list *Keir-Hardi'ego* do Biura:

7 grudnia.

Drodzy towarzysze!

Dziękuję wam za odpis telegramu z Teheranu, który przesłaliście mi. Zawsze uważałem sytuacyę w Persyi za bardziej poważną, niż wojna włosko-turecka. Z członków Izby niższej utworzył się wpływowy komitet, abyśmy mogli z całą siłą poprzeć Persyę, a w najbliższy poniedziałek sprawa będzie poruszoną w parlamencie.

W tej sprawie przemawiałem już w Izbie gmin; inni zaś członkowie partyi zabiorą głos w poniedziałek. Oddany wam

*J. Keir Hardie.*

Przesyłając wszystkim bratnim partyom powyższe listy, biuro międzynarodowe uprasza o wdrożenie w sprawie perskiej energicznej akcyi za pomocą zgromadzeń oraz sposobów parlamentarnych.

Oczywiście partye socyalistyczne, jak zawsze sumiennie spełnią swój obowiązek.

Przypominamy, że i nasz XII kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska w rezolucyi, przyjętej przez aklamacyę, dał wyraz oburzenia polskiego proletaryatu na rabunkową wyprawę rosyjsko-angielską do nieszczęśliwej Persyi.

# Przegląd polityczny.

**O ugodę polsko-ruską.** Wczoraj odbyła się trzecia z rzędu konferencya pod przewodnictwem Leona Bilińskiego między prezydyum Koła polskiego a reprezentantami klubu ruskiego. Na konferencyi tej dalsze rokowania zostały przerwane, ponieważ przedstawiciele klubu ruskiego trwali i tym razem jak poprzednio przy swojem żądaniu, aby o żadnej kwestyi spornej z tytułu reformy wyborczej sejmowej nie dyskutowano tak długo, dopóki prezydyum Koła polskiego nie wymieni ze swej strony stosunku procentowego mandatów sejmowych ruskich.

# Aresztowanie szpiegów rosyjskich we Lwowie.

**Lwów.** (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj aresztowano tu **pułkownika rosyjskiego**, którego nazwisko policya utrzymuje w tajemnicy, oraz **ośmiu innych szpiegów** rosyjskich. Aresztowania te nastąpiły w **porozumieniu z ministerstwem wojny** w Wiedniu.

Aresztowania te stoją w związku z rozpoczętą w ostatnim czasie akcyą przeciw ruchowi moskalofilskiemu, a zapoczątkowały tę akcyę: rozwiązanie wiecu moskalofilskiego, aresztowania ludzi prywatnych, rewizya w moskalofilskiej „Prykarpatskiej Rusi“ i akcya przeciw szerzeniu prawosławia.

Wczoraj do 11 w nocy odbyła się w namiestnictwie narada między namiestnikiem a komendantem korpusu.

Dziś cała policya jest w ruchu; przygotowują się **ważne zajścia**.

MARYA-JEHANNE WALEWSKA
(Hrabina Wielopolska).

# Zasada powszechności głosowania w XVI. wieku

**(System wirylny Zamoyskiego).**

4

(Dokończenie).

Słowacki pisał: „Wy wielkich, ludowych dróg do nieba nie pokazujecie, a zawsze przez okienko prywatnej dewocyi każecie ludowi wymykać się do nieba, nie dbając o społeczność i o choroby narodowe, i o febry niszczące siły żywotne ducha“. — „Takiem okienkiem dewocyi prywatnej — kończy Bełcikowski — było Liberum Veto“.

Więc prosta rzecz, że jeśli duchowieństwu nic na drodze nie stało, ani tradycye, ani nauka św. Doktorów, a potrzebna mu była taka broń, jak zasada równouprawnienia i — nawet — przeszarżowanie zasady równouprawnienia (boć zasada jednomyślności jest tylko przeszarżowaniem zasady równouprawnienia), że za taką broń chwyciło, bez względu na skutki dla narodu.

Oczywiście później duchowieństwo oczyścić się chciało z tej hańby dziejowej i oczyścić z niej tych potomków szlachty naszej, którą wprowadziło do narodowego Panteonu. Więc historycy, tacy jak pan Prochaska, starali się zwalić winę całą na różnowierców (Kwartalnik histor. z roku 1903), ale... dokumenty stwierdzają niestety, jaką opozycyę stawili dyssydenci hasłom jednomyślności, jaką walkę stoczył Firlej z prymasem, mimo że za powszechnością głosowania opowiadali się zrazu silnie.

Dowodem tej opozycyi — choćby napad katolickich Mazurów 8 kwietnia 1572 roku, w dniu elekcyi, na panów dyssydentów.

Ci ostatni walczyli z Zamoyskim do upadłego, Zamoyski zaś, gardłując na sejmikach za zasadą elekcyi wirylnej, sypał jak z rękawa cytatami z biblii i z dzieł św. Tomasza, ojczyźnie swojej... na pognębienie.

Czy Zamoyski wiedział, iż rzucając swe simili-demokratyczne hasła, broni jedynie interesów Kościoła, przez duchowieństwo nakręcony, czy też podeszli go dyplomaci sprytniejsi tak, że wierzył w doskonałość swojej wolnościowej sprawy? Niewiadomo. Trzebaby studyów nad psychologią samego Zamoyskiego. Dość było wykazać tylko, skąd przyszły zabójcze hasła i kto i dlaczego rzucił pomysł pchnięcia absolutnie ciemnych mas do głosu — i kto wogóle stworzył ten cały sejmikowy parlamentaryzm polski, który Polskę strawił.

Z polską szlachtą, polski lud — to frazes, ale z polską szlachtą, polski kler, to jest pewnik. Zresztą nietylko w Polsce. Wszak katolicyzm we Francyi też tylko arystokracya podtrzymuje — rewanżując się za opiekę kleru dawną, nad jej antenatami.

Może się więc na pierwszy rzut oka wyda, że pomieszałam w niniejszym artykule, jak się to mówi: groch z kapustą, wybory złoczowskie z zasadą Liberum Veto, zachowanie się dzisiejsze obozu konserwatywnego z interesami kościelnymi XVI wieku, powszechność głosowania z jednomyślnością głosowania, słowem labirynt.

Tymczasem tak nie jest. Wie każdy, że interesy obozu konserwatywnego, idą równolegle z interesami kleru, że zwłaszcza w stosunku do socyalizmu, łączy się kler z konserwatywnym obozem jak najściślej, dając upust nienawiści swojej w równobrzmiących uniwersałach i identycznych agitacyjnych środkach.

Dlatego taki pusty śmiech nas ogarnia, gdy spojrzymy w przeszłość naszą narodową (przez inne szkiełka, niż nam w szkole nałożono, naturalnie!) i spostrzeżemy, że kasta szlachecko-klerykalna wprowadziła z olbrzymim nakładem pracy do ustroju swego politycznego te systemy polityczne, które głosi dziś za przyczyną korupcyi jedyne, mimo iż wówczas ani ćwierci tego uświadomienia nie było, co dziś w szerokich masach ludu.

Prawo powszechnego głosowania było wprowadzone w XVI wieku przez możnowładztwo szlachecko-klerykalne, ba! i to podniesione do kwadratu w zasadzie viritim, a obecnie w wieku XX możnowładztwo uważa prawo to za czynnik najzgubniejszy, prowadzący do najstraszniejszych kataklizmów, dlatego, że masy są „nieoświecone“...

Ciekawe są ewolucye gimnastyczne szlacheckiego mózgu...

*3 grudnia 1911 r.*

# XII. kongres P. P. S. D.

**Lwów**, 9 grudnia.

(Dokończenie drugiego dnia obrad).

## Referat tow. Daszyńskiego o stosunku do innych partyj socyalistycznych.

Tow. poseł Daszyński: Zeszłego roku na międzynarodowym kongresie w Kopenhadze partya nasza znalazła się w konieczności zajęcia stanowiska w sprawie czeskiego separatyzmu w ruchu zawodowym. Wszystkie frakcye polskiego socyalizmu ze wszystkich trzech zaborów mimo różnic, które dzielą te frakcye między sobą, zgodnie zajęły stanowisko takie, że organizacya zawodowa powinna pozostać jednolitą, że szkodliwem jest rozbijanie jej na narodowe odłamy. Wraz z nami była olbrzymia większość Międzynarodówki. Inaczej być nie mogło, bo wszyscy zrozumieli, że tu, gdzie w jednej fabryce pracują obok siebie Niemiec, Czech i Polak, gdybyśmy ich pod względem organizacyjnym rozdzielili, fabrykant skorzystałby z tego, że organizacya byłaby nieskoordynowana, z tego, że fundusze byłyby niestosunkowo rozdzielone i t. d. Cała walka robotników o krótszy dzień roboczy, o wyższe płace, o reformy socyalne w straszliwy sposób ucierpiećby musiała, jeżeliby się siły rozdzieliło.

Spodziewaliśmy się, że uchwała kopenhaska wpłynie na uporządkowanie stosunków zawodowych w Austryi. Jednak dzieje ostatniego roku przekonały nas, że łudziliśmy się w tej sprawie. Towarzysze czescy, nie licząc się z uchwałą Międzynarodówki, nie licząc się częstokroć nawet z etyką proletaryacką, rozbijali organizacye zawodowe jedna za drugą.

Na własnej skórze doświadczyliśmy tego: Unię górniczą, która liczyła 32 tysiące członków, w tem 8 tysięcy Polaków, separatyzm czeski rozbił i doprowadził do kompletnej ruiny, tak że obecnie liczy ona nie całe 12 tysięcy członków, z tego w rewirze śląsko-morawskim niecałe 6 tysięcy! Tylko odporność robotników polskich uratowała przynajmniej cień istnienia Unii górniczej, bo gdyby i oni poszli za separatyzmem, to Unia górnicza byłaby wymazana z pośród żywych. Separatyzm równa się niszczeniu organizacyj zawodowych.

Myśmy chcieli do ostatniego krańca rozumieć potrzeby walki politycznej i społecznej Czechów. Myśmy nie szli za tymi, którzy nazywali każdy krok czeskich socyalistów „nacyonalizmem“. Myśmy podjęli się pośrednictwa, by utorować drogę wspólnego porozumienia. Pojawiły się w tym kierunku różne projekty: żeby podzielić Austryę na terytorya wedle większości narodowych, żeby przynajmniej pozostawić łączniki u góry, w centralach, jeżeli u dołu nie można. Z naszego grona wybrano arbitra tow. Diamanda, który przewodniczył w komisyi ugodowej, ale po szeregu miesięcy musiał skonstatować, że układy rozbite. Fala separatyzmu poszła wtedy na zdobycie Wiednia.

Separatyzm w organizacyi zawodowej nie pozostał bez wpływu na całokształt życia partyjnego, bo walki o dobra materyalne i idealne są ściśle ze sobą złączone. Separatyzm przeniósł się tedy na pole polityczne.

Pierwszym tego objawem było przeciwstawienie kandydatów separatystycznych kandydatom partyjnym przy tegorocznych wyborach do parlamentu. W jednym okręgu dwaj socyalno-demokratyczni kandydaci przeciw sobie — to rzecz dotąd niebywała w Austryi!

Także na Śląsku mieliśmy sposobność zakosztowania tej metody separatystycznej. Postawili oni tam kandydaturę Pospiszila; to nazwisko cieszy się w szeregach polskich uzasadnioną antypatyą. Bo gdy w poprzednim parlamencie tow. Cingr, dr Kunicki i ja wnieśliśmy interpelacyę w sprawie nadużycia przewagi kapitalistycznej przez inżynierów i urzędników czeskich w celu fałszowania list konskrypcyjnych na Śląsku, gdy cała polska klasa robotnicza na Śląsku drżała z oburzenia, — Pospiszil w imieniu klubu czeskich socyalnych demokratów wstał w parlamencie i oświadczył, ze to nieprawda, bo jemu komisarze policyi powiedzieli inaczej, (Okrzyki: Hańba!). Jego kandydaturę postawiła czesko-słowiańska socyalna demokracya w okręgu, gdzie są wielkie gminy o większości polskiej, jak np. w Michałkowicach, gdzie był strejk szkolny polskich dzieci. Czescy socyaliści kazali Polakom wybierać Pospiszila! Czy to było rozumne ze strony towarzyszów Czechów zmuszać nas, żeby przeciw takiemu kandydatowi popierać każdego innego?!

Całkiem inne znaczenie miała kontrkandydatura czesko słowiańska przeciw tow. Cingrowi. Tow. Cingr jest Czechem. Na Śląsku był wybierany po raz czwarty do parlamentu i my wobec całego społeczeństwa polskiego możemy powiedzieć, że dopóki Cingr będzie brał udział w ruchu robotniczym, dopóty będzie posłem z okręgu górniczego. (Oklaski). Cingr jest uosobieniem ruchu górniczego. Chociaż Czech, starał się mówić do robotników polskich tak, żeby go zrozumieli, naginał swój język do gwary śląskiej. I to właśnie oddawna brali mu za złe socyaliści czescy. Kiedy kończył 60 rok życia — czytaliście w „Naprzodzie“ serdeczny artykuł gratulacyjny — w czeskich pismach socyalistycznych nie było z tej okazyi ani słowa o Cingrze. Już wtedy był on na liście proskrypcyjnej, chociaż wtedy jeszcze nie było rozłamu w czeskiej partyi. Przeciwstawiono mu kontrkandydata, wiedząc, że tenże nie przejdzie, tylko żeby dokuczyć Cingrowi. Tą drogą separatyści do tryumfów na Śląsku nie dojdą!

I przeciw Regerowi postawili kontrkandydata, choć tam nie mają co szukać.

Doszło do tego, że po wyborach utworzył się w parlamencie t. zw. „sejm morawski“, t. j. związek stronnictw burżuazyjnych i socyalistów z Moraw, oparty na statutach, związek dla spraw politycznych, jak drogi wodne itd., związek dla nas niedopuszczalny! Możemy często iść ręka w rękę ze stronnictwami burżuazyjnemi w jakimś ruchu określonym, zawieramy nieraz sojusze dla określonych celów; socyaliści angielscy należą do rządowej większości w parlamencie, socyaliści belgijscy idą z liberałami przeciw klerykałom, my sami szliśmy z chrześcijańsko-socyalnymi w walce o reformę wyborczą. Ale statutem ujętego związku, który jest wspólną organizacyą polityczną burżuazyi i proletaryatu, — tego nigdy jeszcze nie było i nie może być w świecie socyalistycznym!

Trzecim skutkiem polityki separatystycznej jest kampania prasy socyalistycznej czeskiej i niemieckiej — mniejsza o to, kto pierwszy zaczął, — ataki wzajemne w czeskich i niemieckich pismach partyjnych, ataki, od których tylko nasza prasa pozostała wolna, bo w ciągu roku tylko dwa czy trzy razy informowaliśmy w „Naprzodzie“ o separatyzmie i to zupełnie rzeczowo.

Wreszcie walka w Wiedniu doszła do tego, że jedni chwycili się kija, drudzy wstąpili na pochyłą drogę łamistrejkostwa...

Związek parlamentarny posłów socyalno-demokratycznych rozpadł się i wszystkie usiłowania nasze o wskrzeszenie go — rozbiły się...

W czeskim obozie wytworzyła się odrębna „czeska socyalno demokratyczna partya“. Centraliści zostali zmuszeni do tego. Partya ta staje przed nami i żąda uznania dla siebie. Uznania odmówić jej nie możemy. Ale bylibyśmy ludźmi, których wzrok nie sięga w dalszą przyszłość, gdybyśmy nie zrobili naszych zastrzeżeń. Tow. dr Adler powiedział w Insbruku, że aby mógł rozgrzeszyć partyę centralistów z rozłamu, musiałaby ona dokonać wielu dzieł, stać się cenną dla proletaryatu, doprowadzić robotników czeskich do Międzynarodówki. Bo ona faktycznie jest rozłamem! Zapytajcie zresztą ich samych, czy oni się cieszą z tego, że stanowią teraz osobną partyę! Oni sami się smucą, że do tego doszło. A my Polacy, naród rozłamów, który doskonale zna i odczuwa te wszystkie nieszczęścia, jakie z rozłamów wypłynęły w zaborze rosyjskim, my, którzyśmy w r. 1904 wzywali do porozumienia się wszystkie frakcye socyalizmu polskiego w Królestwie i ofiarowali im nasze pośrednictwo a doczekaliśmy się cynicznej odpowiedzi od esdeków, — my wiemy, co to zaraza rozłamów! Myśmy do dzisiejszego dnia gotowi jeszcze prosić ich do wspólnych narad i nie byłoby większego tryumfu dla nas, jak ten, żeby we wszystkich trzech zaborach zapanowała jedność w obozie socyalistycznym. (Żywe oklaski). My, którzy jesteśmy najstarszą partyą polskiego socyalizmu, my, którzy potrafiliśmy przez 20 lat utrzymać naszą jedność, — my nigdy z lekkiem sercem nie będziemy witali rozłamów w partyi socyalistycznej! Dajemy więc „centralistom“ radę, że ich partya powinna być chwilową, i „separatystom“, że muszą znaleźć drogę do porozumienia i zjednoczyć się z tamtymi, bo w przeciwnym razie cała ta ogromna praca, cała ta energia, cały rozkwit socyalizmu w Czechach dozna załamania się w biegu ku przyszłości; że jest to rozłam taki, z którym się trzeba załatwić! Jeżeli zapytują o nasze stanowisko wobec tego rozłamu, odpowiadamy, że dla nas najmilszą rzeczą będzie pomagać do zjednoczenia bratnich partyj! (Głos: Nie bratnie!). Nie trzeba zapominać, że wczoraj były bratnie, a chociaż dziś broń przeciw sobie podnoszą, jutro może znowu będą bratnie! (Brawo). W polityce bardzo znikome znaczenie ma wyraz „nigdy“ lub „zawsze“.

Nie powinniśmy się dać wiązać tego rodzaju formułkami. Jedną z takich formułek, którą w tę kwestyę ująć usiłowano, jest ta, że narody historyczne występują przeciw niehistorycznym, Niemcy, Polacy i Włosi przeciw Czechom, Rusinom, Słoweńcom i Serbo-Chorwatom.

Może to było kiedyś — dziś się to skończyło, dziś narody niehistoryczne spotykają się z takiem samem uznaniem, jak historyczne: socyalizm jest wyzwoleniem narodów, zaczyna on opasywać całą kulę ziemską, dawno już przekroczył obręb narodów historycznych. Wprawdzie pozostały jeszcze różnice w dziedzinach takich, jakie nie mogą zostać obojętne dla nas, różnice w administracyi państwowej, przywileje. Ale kto zwalczał przywileje polskiej szlachty, kto szlachcie zaszkodził najwięcej: czy Rusini? Nie! Socyaliści jej najwięcej zaszkodzili! My najskuteczniej zwalczaliśmy przywileje! Jeżeli szlachta ma jeszcze wpływ w kraju, to dlatego właśnie, że udaje placówkę narodową na Rusi, placówkę, którą nie jest już oddawna. Czy my popieramy tę placówkę? Kto szlachecką gniliznę odkrywał z całą bezwzględnością? (Głosy: Daszyński!). Nie Daszyński, lecz wszyscy socyaliści!

Podając rękę ludom poprzez różnice narodowe, stwarzamy siłę, jakiej przeszłość nigdy nie znała, stwarzamy wielkie pobojowisko, na którem po jednej stronie stają wszyscy wyzyskiwacze i ciemięzcy, a po drugiej wszyscy ciemiężeni i wyzyskiwani!

Druga formułka, w jakiej zamknąć chciano tę kwestyę, brzmi: Czy mamy być narodową grupą międzynarodówki socyalistycznej, czy socyalistyczną grupą danego narodu? Ale ani jedno, ani drugie w niczem postaci rzeczy nie zmienia. Choć jesteśmy międzynarodowi, nie zwalnia nas to od walki w kraju, od stosunków w społeczeństwie, w którem walczymy o przeobrażenie ustroju. Na tem polegają zasadnicze warunki naszego rozwoju w międzynarodówce austryackiej.

Na wiedeńskim kongresie austryackiej socyalnej demokracyi w r. 1892 oświadczyłem imieniem delegacyi polskiej, że złączenie się towarzyszów polskich z resztą socyalistów w Austryi nie może być tak ściśle jak u innych, bo my mamy jeszcze obowiązki wobec proletaryatu polskiego w dwóch innych zaborach. Niemcy zrozumieli to i nie robiono nam nigdy wyrzutów z powodu tej łączności naszej z braćmi z za kordonu.

Na kongresie wiedeńskim w r. 1897 uchwalono narodową organizacyę partyjną, a w r. 1899 na kongresie w Bernie położono podwaliny pod program narodowościowy, uznając terytorya, jako podstawę samorządu narodowego. To były zasadnicze warunki naszego współżycia.

Nie w walce, lecz w najlepszem porozumieniu P. P. S. D. tę podstawę uzyskała i nigdy nie czuliśmy się separatystami.

Także Międzynarodówka światowa uznała nas bez zastrzeżeń. Już w r. 1889 na kongresie międzynarodowym w Paryżu była delegacya polska osobna; ale wówczas była ona jeszcze słaba. W r. 1891 w Brukseli druga, silna delegacya polska ukonstytuowała się i ja z jej ramienia byłem jednym z przewodniczących kongresu. Na 2 lata przed Kopenhagą powstała kwestya, czy nie obsyłać kongresy Międzynarodówki przez państwowe organizacye. Wówczas Biuro Międzynarodowe utrzymało nadal osobną delegacyę Polaków ze względu na ich dążność do niepodległości państwowej. I nigdy nie będzie takiego międzynarodowego kongresu socyalistycznego, któryby uszanował granice pociągnięte przez Rosyę i Prusy i nie pomógł nam w naszym ruchu za zjednoczeniem i niepodległością narodową. (Brawa).

Ale i to rozumiemy dobrze, że nie wolno nam się spuszczać na Międzynarodówkę, że robotnik polski musi przyszłość swą sam wziąć w swe ręce, nauczyć się walczyć, zdobyć sobie oświatę, a potem do Międzynarodówki przyjść, jako cenna siła, że musimy tworzyć siły w domu!

Nie wahaliśmy się więc podnieść walki o prawa narodowe, o kulturę narodową, o szkołę polską na Śląsku.

Niech towarzysze czescy, którzy tu są, dowiedzą się, że ich współrodacy, burżuazya czeska takich samych zbrodni dopuszcza się na ludzie polskim na Śląsku, jakich oni doznają w Czechach północnych. Śląsk cieszyński, to kraj większościowo polski i będzie on nim także i na zewnątrz, gdy wywalczone zostanie 4-przymiotnikowe prawo wyborcze w gminie. Tam czeska mniejszość dławi obecnie szkolnictwo polskie.

Prowadzimy więc walkę o kulturę narodową. Walka z analfabetyzmem w Galicyi, popieranie wolno-

ściowych organizacyj nauczycielstwa, poparcie dążności oświatowych — to wszystko nie jest przypadkowe. My bowiem jesteśmy dziedzicami rewolucyjnej ideologii polskiej.

My z dumą to podnosimy, że ta dawna szlachta rewolucyjna, która takich wstrząśnień dokonała w ciągu XIX stulecia, jest naszą poprzedniczką, że ta rewolucyjna *noblesse* i nas obowiązuje. Wspomnienie o Kościuszce i o legionach, o Mickiewiczu i o Lelewelu wyda się może jakiemuś esdekowi nacyonalizmem — ale nie potrzeba być nacyonalistą, złym socyalistą, żeby zrozumieć znaczenie ruchu odrodzeniowego, tych tysięcy chłopów, którzy poszli za Kościuszką, żeby zrozumieć Lelewelów i Mickiewiczów, żeby pamiętać, że krew polska lała się nietylko w legionach, lecz także w r. 1848 za wolność ludów, że Engels walczył pod komendą Mierosławskiego, że obowiązuje nas testament tej przeszłości, nie litera testamentu, ale poziom wysoki ducha!

To wszystko nas obowiązuje, my musimy być większymi, niż nieraz nędza życia powszedniego nam pozwala, i będziemy takimi, jeżeli wzrośniemy w świadomość i siłę, jeżeli jedność naszą zachowamy.

Wczoraj zdarzył się epizod przykry między mną i Diamandem, a tow. Haasem i Konem. Wierzcie mi, że nie szło mnie i Diamandowi o osoby, ani o frakcye. My chcemy wszystkich zaprzęgnąć do wspólnej pracy! Tu, u nas macie wielką kuźnię! Niema dziś partyi w Galicyi i w Polsce całej, któraby niosła w sobie taki zarodek przyszłości, jak ta, która tu w tej sali obecnie obraduje. (Oklaski). Nie uważamy za „nacyonalizm" naszych dążeń narodowych. Z jednego drzewa wszyscy jedliśmy owoc poznania! Zasady nasze znaleźliśmy w Marksie, w Międzynarodówce i w tych ofiarach krwi i życia, których taki ogrom niosły pokolenia naszego narodu! My wtedy w armii przyszłości będziemy czemś, gdy Międzynarodówce przyprowadzimy cały polski proletaryat. (Oklaski). Cóż to za przyrost dla Międzynarodówki, gdy przy jednym stoliku siedzi 16 delegatów, którzy wzajem zwalczają się, podzieleni na 4 partye, cóż to za socyalizm, cóż to za walka klasowa?

Nie dziwcie się, towarzysze Haase i Kon, że boimy się, by to, czegoście wy ofiarą padli w Królestwie, nie wywołało u nas rozdwojenia!

Ta nasza praca, z pozoru tak skromna, jest tak wielką, że nasza ideologia nie ma powodu chylić czoła przed ideologią bratniej partyi jakiegokolwiek innego narodu. Tyle krwi wylał nasz naród za wolność swoją i obcą, że na nas spada w dziedzictwie obowiązek, żeby go poprowadzić do zwycięstwa! (Oklaski).

Po co ja to wszystko mówię? Abyśmy zrozumieli jedno: Cóż nam zostało po rozłamie w Międzynarodówce austryackiej? Została nam klasa robotnicza polska jako opoka, jako granit! Słusznie powiada tow. Renner: przetrwamy! a — tow. Ellenbogen: ostoimy się! My przetrwamy, i my ostoimy się. Oni mówią, że im pozostała wielka praca w swoim własnym proletaryacie. A nam czyż to pole pracy nie wystarcza? Czyż to, żeśmy się znaleźli — bez naszej winy — odosobnieni, ma nas zachwiać? Nie! Ostoimy się i przetrwamy, jeżeli ze zdwojoną energią organizować będziemy polską klasę robotniczą! (Oklaski).

W kwestyi organizacyi zawodowej kongres nasz jak jeden mąż stoi za jednolitą, jednolicie kierowaną organizacyą zawodową. (Długotrwałe oklaski).

Nie tracąc nadziei, że uda się stworzyć *modus vivendi*, powinniśmy już dziś wyrzec ochotę do pertraktacyj ugodowych i zaznaczyć, że nie nurtuje u nas myśl żadna inna, jak tylko ta, by wytworzyć węzły solidarności między bratniemi partyami.

To wszystko jest wyrażone w rezolucyi Komitetu wykonawczego.

A teraz chcę kilka słów powiedzieć o naszym stosunku do towarzyszów z ukraińskiej socyalnej demokracyi. Referat mój musiałby być dłuższy w tej kwestyi, gdyby się nie był odbył przed kilku dniami kongres ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Czekaliśmy z niepokojem, kto na tym kongresie zwycięży? Czy ci, których znaliśmy jako wybitnych bojowników od długich lat, czy ci, których pierwszym krokiem było rzucić się na tamtych i na nas, polskich socyalistów, jako na wyzyskiwaczy i ciemięzców ludu ruskiego... Tak opiewało pytanie. I zwyciężyli ci, których znamy i z którymi będziemy i nadal szli ręka w rękę. (Oklaski). Nie mamy prawa badać wewnętrznych dziejów kongresu ukraińskich towarzyszów i obalać wybranych tam kierowników ich partyi; na to nie ma pola na polskim kongresie, lecz tylko na ukraińskim; po niczyje prawa zuchwałą ręką nie sięgniemy; rzeczą naszą jest poszanowanie uchwał bratniej partyi. Cieszymy się serdecznie, że ci zabartowani w walkach bojownicy socyalizmu ruskiego uzyskali nareszcie stanowczą większość w swojej partyi.

My właściwie nie wiemy, czego opozycya na kongresie ukraińskim od nas chciała. Pytam się Lewińskiego: czego żądacie? Bo my gotowi jesteśmy do współpracownictwa i współżycia. W tem ucisku Rusinów chyba nikt się nie dopatrzy, że w „Głosie" pracuje dwóch ukraińskich towarzyszów; takiego „ucisku" jeszcze świat nie widział! Urywam w pół drogi, naprzeciw wychodzimy. Ukraiński uniwersytet wystawiliśmy jako nasze żądanie. Czy nie widzicie pomocy z naszej strony?

Ale im mniej rzeczywistej pracy, tem więcej wywieszania sztandarów, tem więcej ataków. Czy nie należy raczej organizować proletaryat ruski, z zaciśniętemi zębami przez 10 lat pracować i zamiast 2000 abonentów, zyskać 20.000, zamiast 1 posła 10 posłów!? Czy nie to byłoby rzeczywistem zajęciem terytoryum, którego tyle się uzyskuje, ile się go wytrwałą pracą zdobyło?!

Dziwna to pretensya, żeby tam, gdzie większość polska, stawiać ruskiego kandydata? To byłby nie akt sprawiedliwości, lecz łaski, do niczego nie prowadzący. Tego rodzaju kandydatura tak wybitnego człowieka, jak tow. Mikołaj Hankiewicz, skończyła się klapą i z pewnością nie miałby on ochoty drugi raz powtórzyć taki eksperyment. (Głos: I wtedy nie miał ochoty!).

Jedną sprawę muszę przy tej sposobności wyjaśnić. Zdarza się w naszym klubie, że tow. Witek przychodzi po nasze podpisy na wniosek o średnią szkołę ruską w Drohobyczu lub o ruski instytut agronomiczny. My chętniebyśmy na takie wnioski podpisali, gdybyśmy w zamian za to usłyszeli dyrektywę, czy i jak tow. Wityk ma się podpisywać na naszych wnioskach. Ta rzecz musi zostać ustalona tak, jak z Czechami została uregulowana. Tak samo prosimy ukraińskich towarzyszów, żeby wypracowali jakiś szkic tego pochodu na przyszłość. Zwłaszcza teraz, gdy niema Związku parlamentarnego, trzeba bodaj na najbliższą przyszłość określić wytyczne. Proszę więc ukraińskich towarzyszów, żeby odmowy w poszczególnych wypadkach nie uważali za negowanie, lecz porozumieli się z nami co do wspólnego marszu w przyszłość.

Pozostaje jeszcze kwestya separatystów żydowskich, ale jeszcze dziś wieczór zarząd partyjny odbędzie w tej kwestyi posiedzenie i dopiero jutro rezolucyę w tej sprawie będę mógł przedłożyć.

W rękach macie rezolucyę, która wypowiada nasze stanowisko w sprawie rozłamu w organizacyi zawodowej, w sprawie separatystów i centralistów czeskich i w sprawie jednolitości socyalno-demokratycznej reprezentacyt parlamentarnej. Wszyscy zgadzamy się na tę rezolucyę. Jeden tylko głos krytyka dał się słyszeć, że nie wystarczy „przyjęcie do wiadomości" powstania „czeskiej socyalnej demokracyi", że trzeba ją powitać.

Proszę towarzyszów zawodowców, żeby nie szli za daleko w kwestyach politycznych, żeby byli spokojni o nasze stanowisko; niech oni nam, którzy rozłamy przeklinamy, nie stwarzają precedensu, że witamy jakieś rozłamy. Proszę, żeby liczyli się z naszym wstrętem do rozłamów i zadowolnili się naszem „przyjęciem do wiadomości". Kongres międzynarodowy w Amsterdamie potępił rozłamy i skutkiem tego we Francyi dwie partye zwalczające się na noże tworzyły jednolitą partyę. Jeżeli my przeklinacie rozłam w zawodowej organizacyi, to my przeklinamy rozłam w polityce. (Oklaski). Nie można tak powiedzieć: w organizacyi zawodowej nie wolno rozłamów robić, a w partyi wolno!

Rzecz rozstrzygnie się prawdopodobnie wkrótce; za 2 tygodnie zbiorą się wszystkie egzekutywy w Wiedniu. Już wtedy będzie wszystko od tego zależało, czy „czesko-słowiańscy" socyaliści zechcą przy jednym stole zasiąść z „czeskimi" socyalistami. Jeżeli nie, to albo każdy naród będzie szedł osobno, albo przyjdzie do utworzenia małej międzynarodówki austryackiej, w której my za żadną cenę nie zechcemy zostać przylepkiem do Niemców. My na rolę hospitantów u Niemców nie moglibyśmy się zgodzić, jak tow. Wityk, lub trzech towarzyszów włoskich. Wówczas my musielibyśmy obmyśleć środki, jak zapobiedz majoryzacyi, statut międzynarodowy musiałby być wypracowany tak, abyśmy nie byli majoryzowani.

Na poprawki tow. Żuławskiego do rezolucyi Komitetu wykonawczego zgadzam się, z wyjątkiem słowa „wita jako bratnią partyę". (Tow. Żuławski: Niech będzie: „uznaję jako bratnią partyę"). Dobrze.

Wniosek wiedeński może towarzysze wiedeńscy cofną. W rezolucyi Komitetu wykonawczego są ich wszystkie punkta zaznaczone.

Na koniec jedna prośba: Gośćmi naszymi są „czesko-słowiańscy" i „czescy" towarzysze. Jeżeli w dyskusyi nie zabierają głosu, to ani z tchórzostwa, ani dlatego, że się zgadzają z nami, ale dlatego, że rozumieją, iż nie ich rzeczą wpływać na nasze uchwały.

Jedni i drudzy są dzisiaj jeszcze naszymi gośćmi. Nasze stanowisko jest pośredniczące. A jednym z punktów nie pisanych międzynarodowej zgody jest życzliwość i delikatność wyrażeń. Pamiętajmy, że my jesteśmy tu gospodarzami, a oni — jedni i drudzy — naszymi gośćmi! (Oklaski i brawa).

* * *

Dyskusyę nad referatem tow. Daszyńskiego odroczono do następnego dnia. Wieczorem zaś odbył kongres

**posiedzenie poufne,**

które trwało do godz. 12 w nocy, a na którem załatwiono sprawy finansowe i prasowe.

Tow. Statter przedłożył sprawozdanie kasowe Komitetu wykonawczego, tow. Kubanek bilans „Naprzodu", tow. Klemensiewicz bilans „Prawa Ludu", oraz plany nowych wydawnictw broszurowych.

Tow. Żuławski imieniem komisyi kontrolującej przedłożył wniosek o absolutoryum kasowe dla Komitetu wykonawczego i jego przedsiębiorstw prasowych.

Tow. Hudec przedłożył sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu".

W ożywionej dyskusyi brali udział towarzysze Daszyński, Moraczewski, Szczyrek, Trawiecka, Drewniak i wielu innych.

Absolutoryum kasowe Komitetowi wykonawczemu uchwalono jednogłośnie.

Przekazano Komitetowi wykonawczemu następujące wnioski do uwzględnienia:

1. Wniosek komitetu obwodowego na Śląsku: XII kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska poleca Komitetowi wykonawczemu niezwłoczne założenie partyjnego polskiego dwutygodnika, lub przynajmniej miesięcznika popularno-naukowego.

2. Wniosek zarządu „Siły" na Śląsku. Kongres wzywa zarząd partyjny, by rozpoczął systematyczne wydawanie taniego pisma popularno naukowego.

3. Wniosek tow. Siegmana z Przemyśla: XII kongres P. P. S. D. uznaje za potrzebne, by w pismach partyjnych częściej omawiano w sposób popularny znaczenie stowarzyszeń współdzielczych.

4. Wniosek komitetu miejscowego P. P. S. D. w Wiedniu: Kongres uprasza tow. posła Daszyńskiego, by napisał agitacyjną broszurę z wrażeń swej podróży po Ameryce, która przedstawiałaby stosunki, życie i walkę, w jakich warunkach zmuszony jest żyć, pracować i cierpieć lud wyemigrowany z polskich ziem za ocean.

* * *

*Trzeci dzień obrad.*

**Lwów,** 10 grudnia.

**Dyskusya nad separatyzmem.**

Tow. Bonczek (Śląsk) przedstawia szkodliwą działalność separatystów na Śląsku, rozbicie przez nich Unii górników i sprawę Pospiszila. Gorąco popiera rezolucyę.

Tow. Żuławski stwierdza, że cały kongres jest jednomyślny w potępieniu separatyzmu w ruchu zawodowym. Nie trzeba więc, żeby można było podejrzewać naszą partyę o jakiekolwiek prądy separatystyczne. Oświadczenie tow. Diamanda w Insbruku wyzyskali separatyści czescy w swojej prasie. Idzie więc o to, żeby i w rezolucyi nie mogli dopatrzeć się czegoś podobnego. Dlatego wnieśliśmy poprawki. Tow. Daszyński powiedział, że nie trzeba „witać" centralistów czeskich, mówił o „rozgrzeszeniu". Ale jeżeli mowa o „rozgrzeszeniu", to ci towarzysze odbyli już chyba pokutę; obrzucono ich takiemi obelgami i oszczerstwami, że przeszli przez istne piekło.

Co do skarg, podniesionych na kongresie ukraińskiej socyalnej demokracyi, stwierdzić należy, że są one zupełnie nieuzasadnione; dowodzi tego choćby ten fakt, że sekretaryat zawodowy we Lwowie oddaliśmy w ręce towarzysza ukraińskiego.

Tow. Terakowski (Wiedeń) wskazuje na to, że separatyści czescy w Wiedniu chcą do swej organizacyi wciągnąć tamtejszych robotników polskich. Socyaliści polscy nie powinni pójść nigdzie na lep separatystów!

Tow. Kantor (Śląsk) wykazuje, jakie szkody wyrządzili separatyści górnikom. W Czechach sprawili, że ani jeden górnik nie został wybrany do parlamentu, to samo chcieli uczynić na Śląsku, chcieli utrącić tak zasłużonego około organizacyi górniczej tow. Cingra. Separatyści na Śląsku zwalczają nas zaciekle. Kongres musi jasno powiedzieć, że my mamy popierać centralistów przeciw separatystom. Przedstawiciel separatystów mówił tu, że oni walczą o czeską szkołę, ale na Śląsku ci sami separatyści z Pospiszilem na czele odbierają nam polskie szkoły.

Tow. Serwatka (Morawska Ostrawa): Separatyści starają się wśród robotników polskich szerzyć renegactwo narodowe. Rezolucya Komitetu wykonawczego jest jeszcze za łagodna wobec nich.

Tow. Teller (Kraków) robi zarzut tow. Diamandowi, że nieupoważniony do tego wystąpił imieniem polskich organizacyj zawodowych na kongresie insbruckim. Cytuje ustęp jego przemówienia i twierdzi, że

my w Galicyi nie możemy dawać pozoru nawet, że jesteśmy niegodni zaufania Międzynarodówki.

Atakuje reprezentantów czesko słowiańskiej socyalnej demokracyi. Przyjechali oni jako emisaryusze, którzy chcą dowiedzieć się, czy w Galicyi nie mogliby pozyskać posłuchu dla swych dążeń. Musimy wyjść z roli biernego widza walki między polskimi a czesko-separatystycznymi robotnikami. Ich zwalczanie polskiego ruchu robotniczego jest zbrodnią!

Przewodniczący tow. Hudec przywołuje mowcę do porządku.

Tow. Fichtel (Lwów) nawiązuje do walki narodowościowej we wschodniej Galicyi i podkreśla, że zawodowcy walce narodowościowej w organizacyach zawodowych muszą najenergiczniej przeciwdziałać. We wschodniej Galicyi chodzi o porozumienie w tym celu między polskimi i ukraińskimi robotnikami.

Tow. Papuga (Śląsk) zastrzega się stanowczo przeciw nazwaniu przez posła Habermana czesko-słowiańskiej partyi, czeską socyalno-demokratyczną partyą. Piętnuje sposób walki prasowej, prowadzonej przez czeskich separatystów oraz taktykę ich, zmierzającą do utrącenia tow. Cingra. Podobnie postępowali przeciw tow. Regerowi. W czasie akcyi przeciw drożyźnie i agitacyi za demonstracyjnym strejkiem separatyści czescy przeciwdziałali. W sprawie spółek spożywczych występowali przeciw zatrudnieniu subjekta Polaka! Dom rekonwalescentów górniczych jest też solą w oku separatystów. Bombardowali dom, w którym znajdują się zawodowe sekretaryaty i redakcye. Czyście widzieli kiedyś fakt podobny między socyalistycznemi partyami. Skutkiem ich roboty jest ogromny odpływ członków z organizacyi zawodowej i politycznej. Chodzi im o krzyk, a nie o robotę! Stawia poprawkę do rezolucyi: zamiast „ubolewamy“ „protestujemy“.

Tow. poseł dr Lieberman (Przemyśl) konstatuje, że jedną z cech obecnego kongresu jest rozgoryczenie przeciw rozbijaniu organizacyi. Rozgoryczenie to podziela i uznaje za usprawiedliwione, ale nie gorączka, lecz rozwaga powinna kierować naszemi postanowieniami. Sprzeciwia się niewolniczemu pójściu za uchwałami kongresu insbruckiego. Ognisko walki jest na terenie czesko-niemieckim, oni są stronam wojującemi. Walka jest jadowita i zaciekła, towarzysze niemieccy nie są też bez winy. Uznanie centralistów czeskich było podyktowane więcej niż litością dla nich i chęcią dania im pola do pracy — chęcią walki z separatystami. Nam nie przystoi mnożyć fermentu, uwolnić powinniśmy dyskusyę od roznamiętnienia.

Rezolucya Komitetu wykonawczego potępia rozłam i oświadcza się za jednolitością zawodową; część jej wita jednak nową partyę, a to jest sankcyonowanie rozłamu. Potępiamy rebelię w dziedzinie zawodowej, potępić też musimy rebelię polityczną. Ruch zawodowy i polityczny to dwoje oczu proletaryatu. Separatyści wybili jedno oko, centraliści robią to z drugiem okiem!

Centraliści powołują się na uchwały kongresu międzynarodowego.

Tendencyą kongresu kopenhaskiego nie było aplikować rozłam polityczny na rozłam zawodowy.

Przytacza argumenty, mające wykazać, że t. zw. centraliści nie musieli tworzyć politycznego rozłamu. Sprawa separatyzmu nie jest dla nas sprawą osób, Vanieków i Tuzarów, ale sprawą kilkuset tysięcy zorganizowanego proletaryatu czeskiego. Wzywa do przestrzegania zasady nie mieszania się w sprawy wewnętrzne bratniego proletaryatu. Do ferowania stanowczego werdyktu nie mamy dość materyału dowodowego.

My Polacy, jesteśmy powołani do odegrania roli superarbitra w odpowiedniej chwili. Tego nie należy sobie i proletaryatowi całego państwa utrudniać.

Potrzeby naszej polityki krajowej, zdaniem mówcy, nie wymagają zajmowania tak zdecydowanego stanowiska. (Przerywania; okrzyki: „a Śląsk!). Na Śląsku była walka między polskimi a czeskimi socyalistami jeszcze przed powstaniem nowej partyi.

Tradycyą rewolucyjną Polaków jest poczucie międzynarodowości.

Cytuje fakty zaognienia walki przez towarzyszy niemieckich. Wobec Stürgkh'a żądali, by nie zapraszać na konferencyę przewódców klubowych separatystów. Tow. Seitz postarał się kilkakrotnie o odcięcie przy zamknięciu dyskusyi w parlamencie głosu separatystom czeskim. To zaognia i przedłuża ów czas, który przetrwać musimy. Tego czasu nie przedłużajmy.

Nie postępujmy, jak Mojżesz, który prowadził żydów tak długo po pustyni, aż oni powymierali.

Nie my decydujemy (przerywania, okrzyki: „my“, „kongres“) o rozwoju wypadków, o rozwiązaniu tego problemu czesko-niemieckiego. Nie możemy przedłużać trwania rozłamu naszem uznawaniem obu partyj.

Do rezolucyi stawia poprawkę.

Tow. Burda (Rzeszów). Ma wrażenie, że poza pięknie zredagowaną rezolucyą Komitetu wykonawczego, kryje się między wierszami chęć wyrażenia większego ciepła t. zw. centralistom. Oświadcza się za łagodzeniem przeciwieństw w myśl propozycyi tow. Liebermana.

Nie złe charaktery pchnęły czeskich towarzyszów na drogę rozłamu, ale stosunki narodowo-polityczne.

Tow. Słoniowski (Lwów). Wykazuje oddziaływanie separatyzmu czeskiego na stosunki polsko-ukraińskie. To też nam każe potępić separatyzm.

Poseł tow. Diamand. Gdybym nie mógł odpowiedzieć na zarzuty z powodu naszych oświadczeń w Insbruku, to ostatnie przemówienia powinny was przekonać o tem, jak bardzo mieliśmy racyę. Trzeba było zaznaczyć, że jesteśmy gorliwymi zwolennikami jedności zawodowej, ale też zaznaczyć warowanie naszych praw w centralnych związkach. Że autonomiści czescy przekręcali te nasze zastrzeżenia, z tego nic nie wynika. Naszego programu narodowościowego czepiają się esdecy i nazywają nas „socyalpatryotami“; czy mamy dlatego zmienić ten program?

W organizacyi zawodowej nie jesteśmy niczyim ogonem, lecz członkami o równych prawach i potrzebach; musimy zajmować stanowisko rezerwowane. Popieram dlatego rezolucyę Komitetu wykonawczego.

Milczenie bowiem nie znaczy nie mieszać się, ale znaczy oświadczyć się na korzyść separatystów.

Nie możemy nie uznać t. zw. centralistów. Nie może wchodzić w szczegóły, które tow. Lieberman nie przytaczał bezstronnie.

Dla nas Śląsk nie jest zaściankiem, ale najpiękniejszą częścią naszego ruchu. Na Śląsku sprawa czeska stała się naszą sprawą. Byłoby szkodą ogromną śląskie sprawy, śląską walkę o szkoły narażać na szwank.

Objektywność nie jest naszą polityką, tam gdzie chodzi o nasze żywotne sprawy, musimy powiedzieć białe czy czarne. (Oklaski).

Ciągłe są podejrzenia, że my idziemy ciągle Niemcom na rękę i trzeba było złożyć te oświadczenia, jakie złożył tow. Daszyński i mówca.

W parlamencie centralistów niema, więc w stosunkach parlamentarnych nie może być mowy o przeważaniu szali na ich korzyść, czy niekorzyść.

Wszystkie partye ze sobą porozumiewają się, jedni Czesi są odosobnieni. Szczątków jedności klubowej nie możemy rozbijać. (Oklaski).

Poseł tow. Moraczewski. W organizacyach zawodowych większość pozostała w centralnych organizacyach, w ruchu politycznym ogromna większość oświadczyła się za separatystami.

Życzę potępienia rozbicia zawodowego i politycznego w myśl wywodów tow. Liebermana. Ze względu na to, że my kiedyś będziemy musieli wziąć na siebie rolę pośredników — należy jego rezolucyę uchwalić.

Tow. Haase (Borysław), oświadcza się za rezolucyą Komitetu wykonawczego z poprawkami tow. Żuławskiego. Wniosek tow. Liebermana wyraża tę samą myśl, co rezolucya Komitetu wykonawczego, różnica jest w motywach.

Z całą stanowczością oświadcza się przeciw temu, jakoby sprawa walki czesko-niemieckiej była sprawą dla nas obcą. To było tak długo, dopóki chodziło o czeskie urzędy, o czeskie szkoły mniejszościowe. Gdy sprawa ta dotknęła zawodowego ruchu, stała się naszą sprawą i ze względu na Śląsk, i ze względu na związki, do których też polscy robotnicy należą. To rozbicie podniecа apetyty wyzysku kapitalistycznego, wzmacnia jego konsolidacyę i szkodzi sprawie proletaryatu wszystkich narodowości.

Odnośnie do mowy tow. Daszyńskiego podkreśla z całą energią, że w jego wystąpieniu, w pierwszym dniu kongresu nie było żadnej nuty rozłamowej, czy dzielącej. Jeśli nawet są teoretyczne różnice, to jest zupełna jedność czynu. Pod tym względem nie ma żadnych rys, żadnych różnic. We wszystkich konkretnych sprawach, we wszystkiem, co robimy i robić będziemy jest cała partya zupełnie jednolita.

Tow. Chobot (Śląsk) popiera rezolucyę Komitetu wykonawczego. Polemizuje z tow. Liebermanem co do spraw śląskich, sprzeciwia się jego dodatkowi do rezolucyi.

Tow. Kobak (Stanisławów), podnosi, że sprawa separatyzmu bardzo wiąże się z naszym gruntem, gdyż te same objawy widzimy wśród towarzyszy ukraińskich, którzy sympatyzują z separatyzmem czeskim, są wrogo usposobieni na tle związków do stanowiska Polaków. Zapominają tow. ukraińcy, że Polacy w wielu miejscowościach głosowali za tow. ukraińskimi, że za tow. Baczyńskim towarzysze polscy poszli ławą.

Wkońcu popiera rezolucyę Komitetu wykonawczego.

Tow. poseł Reger podnosi, że separatyzm czeski jest arsenałem dla destrukcyjnej roboty. Gdyby nie było separatyzmu, mielibyśmy w łonie potężnej, centralnie zbudowanej organizacyi autonomię narodową, separatyzm sparaliżował tę zbawienną akcyę. Separatyści czescy tak samo łowią naszych, polskich robotników, aby wykazać cyfrowe zdobycze, jak to czyni burżuazya czeska. Mowca ostrzega, aby nie brać za dobrą monetę imponujących cyfr głosów, zdobytych przy wyborach przez separatystów, bo to nie były głosy socyalistyczne. Na Śląsku starają się separatyści łowić polskich robotników polskimi afiszami.

* * *

Dalsze sprawozdanie podamy w następnym numerze „Naprzodu“.

# Wojna włosko-turecka.

### Pod Tripolisem.

**Tripolis.** Rekonesanse konnicy wysłane na południowy wschód z Ain Zara wykryły kilka grup Arabów. Arabi otworzyli ogień, jednakże ścigani pierzchli.

### Bitwa pod Benghazi.

**Benghazi.** (Ag. Stefani). W nocy z dnia 10 na 11 nieprzyjaciel wykonał silny atak na wysuniętą linię włoską. Po krótkiej ożywionej walce nieprzyjaciel cofnął się pobity. Nieprzyjaciel pozostawił 36 zabitych, w tem trzech Turków, oraz miał wielu rannych. Po naszej stronie było trzech zabitych i 12 rannych.

### Włoskie rozboje na morzu.

**Paryż.** Kapitan przybyłego do Marsylii okrętu angielskiego „Golwarth“ opowiada, że do okrętu dał na morzu Czerwonem włoski krążownik kilka strzałów. Włosi, spostrzegłszy pomyłkę, przeprosili kapitana.

# Parlament.

**Wiedeń, 13 grudnia.**

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad

### prowizoryum budżetowem

minister skarbu dr Zaleski wykazał, że w ostatnich 10 latach zaciągnięto pożyczek na 3600 milionów, tj. **jeden milion codziennie**. Minister żąda, by posłowie ograniczyli się w żądaniach, albo uchwalili na nie odpowiednie pokrycie. Co innego, zdanem ministra, wydatki wojenne. Tych nie wolno ograniczyć, bo „musimy być silni i zachować stanowisko pożądanego sojusznika i groźnego przeciwnika“. Minister zgadza się na wstawienie do budżetu sum na inwestycye kolejowe i telefoniczne, ale nie zgadza się na wniosek tow. Seitza, aby wstawić 20 milionów na polepszenie płac nauczycieli. Tak samo nie zgadza się na wniosek tow. Diamanda o zniesienie bonifikacyj wódczanych.

Następnie przemawiali posłowie Okuniewski, Smal-Stocki, Einspinner i dr Jaworski.

Po polemice między posłem Kramarzem a posłem tow. Witykiem posiedzenie zamknięto; następne dziś o godz. 11 rano.

### Przeciw policyi lwowskiej.

Poseł tow. Hudec wniósł interpelacyę w sprawie postępowania policyi lwowskiej podczas ostatnich demonstracyj.

* * *

### Obrady przewodniczących klubów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów, na którem postanowiono nie sprzeciwiać się przekazaniu przedłożeń rządowych komisyom bez pierwszego czytania; dalej postanowiono ukończyć do czwartku dyskusyę nad prowizoryum budżetowem, potem przeprowadzić głosowanie. W czwartek o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie dla wyboru delegacyi. Po załatwieniu prowizoryum zajmie się Izba sprawozdaniem komisyi **w sprawie kolejarzy**, przyczem stronnictwa ograniczą się do krótkich oświadczeń, aby dyskusyi nie przewlekać. Następnie odbędzie się pierwsze czytanie przedłożeń podatkowych i obrady nad sprawozdaniem komisyi drożyźnianej. Nadto będzie wzięty na porządek dzienny szereg mniejszych przedłożeń, które teraz znajdują się w komisyach. Omawiano też sprawę fakultetu włoskiego; ponieważ jednak komisya budżetowa nie zbierze się, póki stronnictwa w tej sprawie nie porozumieją się, załatwienie jej przed świętami jest wątpliwe.

# Zwycięstwa socyalistyczne w Stanach Zjednoczonych.

Wybory do sejmów stanowych i rad gminnych przyniosły socyalistom nadspodziewane, niebywałe

zwycięstwo. Gazety burżuazyjne są pełne alarmujących artykułów o „czerwonym potopie“ etc.

I stara bajka o tem, że w Ameryce możliwe są tylko 2 partye (republikańska i demokratyczna) i że „trzecia partya“ na gruncie amerykańskim rozwinąć się nie może, traci swych przekonanych zwolenników.

Liczba głosów socyalistycznych i wybranych posłów, oraz radców wzrosła o bardzo wielki procent.

W Schenerady n. p. socyaliści zupełnie zgnietli partye burżuazyjne; tow. dr Lunn został wybrany burmistrzem. Zarazem został też wybrany posłem na sejm stanowy 6535 głosami wobec 2240 z wyborów poprzednich. Tygodnik „The Citizen“ przeistacza się na dziennik.

W Buffalo liczba głosów wzrosła z 2515 na 4400, w Aubużu z 386 na 1455, w Rochester z 1030 na 2805 etc.

W stanie Rhode-Island został wybrany w Providence posłem na sejm stanowy socyalista. Liczba głosów wzrosła z 800 do 1500.

Wielki przyrost głosów notujemy też w New Jersey, Massachusetts etc. W Utah i Ogio w całym szeregu miast przemysłowych wybrano socyalistycznych burmistrzów. W Dima, Lorrain, Canton i szeregu innych miast przeszła cała lista socyalistyczna.

W Columbus, głównem mieście odnośnego stanu, gdzie do niedawna istniała tylko słaba organizacyjka socyalistyczna, tym razem oddano na socyalistów 10.000 głosów.

Ciekawe, że zdobyto nawet siedzibę trustu stalowego New-Castle — absolutną większością.

Albo np. w wielkiem mieście Kalifornijskiem Los Angelos liczba głosów socyalistycznych wzrosła z 2000 do 20.000; republikanie otrzymali 16.000, demokraci 8000.

Słowem wszędzie, i na Wschodzie i na Zachodzie wzbiera potok czerwony!

Bratnie pismo, wychodzące w New-Yorku „Volkszeitung“, pisze z powodu wyborów:

„Odnieśliśmy wspaniałe i zupełne zwycięstwo. We wszystkich zakątkach kraju, gdzie się odbywały wybory, notujemy tak niezwykły wzrost wpływów socyalistycznych, że prasa kapitalistyczna wszelkich odcieni podnosi, jako najważniejszą cechę odbytych wyborów nagłe wynurzenie się partyi socyalistycznej, która staje się ważnym czynnikiem w polityce amerykańskiej. A więc czasy pogardy i zamilczania minęły, czasy bezwzględnej walki nastąpiły“.

# KRONIKA.

Kraków, 13 grudnia.

**Kiedy Koło polskie bywa w licznym komplecie i pięknej zgodzie?** Nowa ekscelencya, p. Długosz, wyprawił był po objęciu teki suty obiad w „Metropolu“. Organ smakosza p. Battaglii aż na $3^1/_2$ szpaltach opiewa tę ucztę: był to obiad, a goście dopiero „późno w noc opuścili sale „Metropolu“ wdzięczni gospodarzowi za mnogo chwil miłych“...

Było, rozumie się, lukullusowe *menu*, były produkcye kabaretowe i mówki toastowe, których długą seryę (wina nie żałowano!) rozpoczął sam pan minister, przeplatając swe słowa cytowanymi wierszami:

Ojczyzna — deklamował — to ta ustroń, gdzie jesteś zrodzony,
Kędy siejesz i zbierasz rok rocznie twe plony...

Możeby lepiej odpowiadała sytuacyi zmiana drugiego wiersza:

Gdzie nie siejesz, a z ropy zbierasz twe miliony...

Ale trudno: poezyi ropnej jeszcze nie posiadamy...

Natomiast chcemy podkreślić rzecz jedną: bankiet swój wyprawił p. Długosz dla polskich parlamentarzystów, dziennikarzy i wyższych urzędników z Wiednia.

Otóż „Gazeta wieczorna“ stwierdza, że „członkowie Koła przybyli niemal w komplecie“.

Widzimy, iż są chwile w życiu narodu, kiedy kto żyw i zdrów w Kole — do apelu staje!

Nawet posłowie Londzin i Michejda, którzy nie mogli znaleźć się w Kole skutkiem jego notorycznej obojętności dla najelementarniejszych potrzeb polsko-śląskich — na tę ucztę przybyli i ramię przy ramieniu zasiedli z kołowcami przy stole.

I słuchali ci posłowie śląscy — w przerwach między półmiskami — panegiryku na cześć „tradycyjnej mądrej polityki Koła polskiego“ i na cześć państwa, w którem „nie odmawiają Polakom równych praw konstytucyjnych“, ale jako ludzie uprzejmi nie chcieli gościnnemu gospodarzowi psuć werwy bankietowej — jakiemś wywoływaniem ducha Banka, jakiemś przypomnieniem sprawy śląskiej.

## Nowiny krakowskie.

**Porządek dzienny** czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) przyjęcie oferty p. Antoniego Tabora na dostawę obuwia dla straży pożarnej i personalu zakładu czyszczenia miasta; 2) zaciągnięcie w banku krajowym pożyczki 70.000 kor., spłacalnej z funduszów krajowych z tytułu subwencyi, przeznaczonej przez sejm na budowę Akademii handlowej w Krakowie; 3) zatwierdzenie linii regulacyjnej północnej strony placu Wolnica; 4) uporządkowanie ulicy Augustyańskiej; 5) odstąpienie Markusowi Szaji i Abrahamowi Mirischowi gruntu miejskiego przy placu Bawoł częściowo tytułem zamiany, częściowo tytułem sprzedaży; 6) nabycie gruntu od p. Teodora Wójcickiego na regulacyę ulicy Morsztynowskiej; 7) nabycie realności p. Trzetrzewińskiego dla regulacyi ulicy Senatorskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem; 8) reasumowanie uchwały co do projektu ustawy o obowiązku właścicieli domów budowania kanałów domowych i łączenia ich z kanałami miejskimi; 9) parcelacya części gruntów poforteczných; 10) budowa szpitala epidemicznego i miejskiego domu izolacyjnego; 11) sprawy poufne.

**Utworzenie Towarzystwa budowlanego profesorów szkół średnich** zostało wczoraj uchwalone na licznem zebraniu profesorów za inicyatywą posła dra Grossa i radcy miejskiego dra Wasunga. Do tymczasowego zarządu wybrano prof.: Borowiczkę, Droździkowskiego, Kosteckiego, Magierę, Marcinkowskiego, Mikulskiego, Prysińskiego, Smreczyńskiego, Stacha J., Wasunga, Weinera, Zaleskiego, Ziemskiego. Towarzystwo zamierza już z wiosną 1912 r. przystąpić do budowy pewnej ilości domów na parcelach od gminy nabytych.

**Nowy podatek gminny** pobiera magistrat od uczniów i uczenic konserwatoryum w kwocie 3 K pod nazwą „taksy dodatkowej“.

**Oferty na budowę kanałów.** Ministerstwo robót publicznych oddało budowę dwóch pierwszych losów firmie Rodakowski, Sosnowski i Zacharyewicz za kwotę 3,926.248 K.

**Wdzięczność p. Lea i spółki** dla swych macherów wyborczych sięga dalej, niżby zwykła kurtuazya w takich wypadkach nakazywała. Jak się dowiadujemy, parę tysięcy wypłaconych hyenom wyborczym widocznie nie zaspokoiły apetytu hyen; sięgnięto więc do innych źródeł, do funduszów zapomogowych, którymi rozporządza magistrat krakowski. Następujący przykład pozwala zajrzeć za tajemniczą zasłonę, którą jest pokryta gospodarka miejska wogóle, a rozdawanie zapomóg przez magistrat w szczególności. Wśród funduszów, którymi rozporządza magistrat, istnieje też fundusz zapomogowy dla majstrów szewskich imienia Schindlera. W ostatniem trzechleciu wielu majstrów ubiegało się o zapomogę z tego funduszu, a wśród petentów znalazł się też pewien znany nam majster szewski, członek straży ogniowej ochotniczej i to w dodatku jako strażak, człowiek zasłużony, bo pełniący służbę od 38 lat, najstarszy więc strażak w Krakowie, któremu ani zawodowa praca, ani względy na własną rodzinę nie stały na przeszkodzie, ażeby z narażeniem zdrowia i życia brać udział w ratowaniu mienia i życia współobywateli. Pamięta ów staruszek czasy, gdy Kraków nie marzył jeszcze ani o p. Nowotnym z jego sztabem i sikawkami, ani o p. Kosobuckim i jego „fortepianach“. Różne losy przechodził, różne czasy pamięta, zawsze jednak sumiennym był w pracy zawodowej i gorliwym w dobrowolnie przyjętych obowiązkach obywatelskich. Przyszły jednak złe czasy — drożyzna; bieda zapukała do okna. Trzeba się ratować; podał się starowina o zapomogę, która mu się słusznie należała nie w drodze łaski, lecz po sprawiedliwości. Ale płonnymi okazały się 3-letnie zabiegi, pukania do drzwi i serca p. prezydenta i innych ludzi „wpływowych“; próżnymi były polecenia p. Fenza, naczelnika straży ogniowej ochotniczej, podnoszące zasługi najstarszego strażnika. A stało się dlatego, bo drugim kandydatem, mającym większe „zasługi“, podług zdania pp. Leów, Fedorowiczów i innych, był majster szewski Belczyk, hyena wyborcza i poplecznik spółki rządzącej miastem. Jemu też 2 razy w ciągu 3 lat przyznano zapomogę. Nie należy sądzić, iż jest to pomyłka, która się może zdarzyć przy najlepszych zamiarach, skutkiem nawału spraw; nie, jest to postępowanie w myśl zasady, której hołdują ci panowie; zasady, która streszcza się w zdaniu: „własny interes przedewszystkiem“.

Wzmianką niniejszą uczyniliśmy zadość staruszkowi, który prosił, żeby sprawiedliwość wyszła na jaw; ze swej strony zapytujemy p. prezydenta, czy nie chciałby tej krzywdy naprawić.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W biurze Uniwersytetu ludowego są do nabycia reprodukcye różnych dzieł sztuki, fotografie i odlewy gipsowe codziennie między godz. 12—1 w południe.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We środę o godz. 7 wieczorem wykład dra Z. Daszyński-Golińskiej: „O drożyźnie“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Adama Kłodzińskiego: „Czasy hegemonii macedońskiej“.

We czwartek o godz. 8 wieczorem wykład p. K. Czapińskiego: O „Żywym trupie“, dramacie Tołstoja. Wykład ten powinien wzbudzić szersze zainteresowanie wobec tego, że utwór Tołstoja wystawiony będzie na scenie krakowskiej.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) we czwartek o godz. 4 po południu dla terminarów: p. M. Ramult: „Jak wygląda dno morza“ (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek: p. H. Kołodziejski: „O elektryczności“ (z doświadczeniami).

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 5 po południu: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego“.

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. J. Fischler: „Granice świata“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Pod brzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnymi).

**Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Legion“.
Czwartek: „Oficer gwardyi“.
Piątek: „Legion“.
Sobota: „Żywy trup“, dramat w 6 aktach Lwa Tołstoja.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).
Niedziela wieczór: „Żywy trup“.
Poniedziałek: „Legion“.

## Nowiny lwowskie.

**Nieudała ucieczka mordercy.** Julian Hanicz, aresztowany pod zarzutem morderstwa, dokonanego podczas usiłowanej kradzieży w mieszkaniu Borkowskich przy ul. Długosza na osobie dozorcy domu Beniasza i jednego z lokatorów tego domu, usiłował zbiedz z więzienia. Hanicz skorzystał z tego, że puszczono go na przechadzkę w obrębie więzienia i w porozumieniu z drugim więźniem poczynił już przygotowania, mianowicie zarzucił sznur na drzewo i tą drogą chciał się dostać na dziedziniec gimnazyum Franciszka Józefa i drapnąć bramą na ul. Kamienną. Straż więzienna wczas spostrzegła ten manewr i udaremniła ucieczkę.

**Samobójstwo w więzieniu.** Przed kilku dniami aresztowano Wojciecha Jauretza, komisarza magistratu czerniowieckiego, który wraz z pewną kobietą z półświatka usiłował popełnić wymuszenie na jednym z komisarzy policyjnych. Zeszłej nocy Jauretz w zamiarze samobójczym wybił szybę w celi i połknął kilka kawałków szkła. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala więziennego.

## Z kraju.

**Z Brzeszcz** piszą nam; Jak wiadomo, patronką górników jest św. Barbara. W dniu tym na kopalniach urządzają nabożeństwa. Także w naszej kopalni ogłoszono, że w dzień św. Barbary (4 b. m.) odbędzie się nabożeństwo i nie będzie pracy. Dyrektor kopalni p. Strzymecki urządził się w ten sposób, że górnikom przed pójściem do kościoła rozdał kartki z pieczątką zarządu kopalni. Po nabożeństwie gratyfikacyę udzielono tylko tym, którzy mieli te kartki; którzy mieli mundury górnicze, otrzymali po 4 K, inni po 2 lub 1 K. W ten sposób pozbawiono gratyfikacyi należnej za całoroczną ciężką pracę tych górników, którzy nie mogli iść do kościoła lub pod komendą nie chcieli iść, mając inne przekonania. Pokrzywdzeni górnicy udali się do kancelaryi, ale ich odprawiono z kwitkiem.

Jeszcze ostrzej musimy napiętnować niesłychane lekceważenie życia górników w tej kopalni. Zagraża jej bowiem woda. W drugim szybie tak się leje, że górnicy, zjeżdżając do szybu, są zupełnie przemoczeni. O to dyrektor kopalni się nie troszczy, choć można wodę spuścić rynnami. Co gorsza, co drugi dzień jest pod szybem na metr wody; jak górnicy zjadą do szybu, to klatką uderzają o tę wodę i zupełnie mokrzy idą do pracy. P. Strzymecki, który jest już od 2 lat dyrektorem kopalni, nie był jeszcze na dole. Urzędnicy kopalni śmieją się, że się pływa pod szybem w wodzie.

Zwracamy uwagę na to władzom kompetentnym, a górników wzywamy do organizowania się. Gdyby w Brzeszczach była silna organizacya górników, toby te skandaliczne stosunki musiały uledz natychmiastowej korzystnej zmianie.

**Śledztwo przeciw ks. Kamińskiemu,** który usiłował wykonać zamach na biskupa Chomyszyna, zostało zastanowione. Władze przyjęły jako okoliczność uniewinniającą rozpaczliwy stan, w jakim się ks. Kamiński znajdował, a także i tę okoliczność, że biskupowi Chomyszynowi nic się nie stało.

## Ze świata.

**Szpiegostwo niemieckie w Anglii.** W postępowaniu przeciw niemieckiemu kapitanowi Grossemu przed sądem w Portsmouth prokurator oświadczył, że ze skonfiskowanej korespondencyi Grossego okazuje się, że miał on polecenie dowiedzieć się szczegółów o konstrukcyi i uzbrojeniu angielskich okrętów wojennych oraz rzeczywistych lub zamierzonych przygotowaniach do uzbrojenia okrętów handlowych w razie wojny. Sąd postanowił, aby główna rozprawa odbyła się przed sądem przysięgłych.

**Zderzenie się okrętów.** Z Londynu donoszą: Depesza „Lloydu“ z Portlandu donosi, że angielski parowiec „Cindor“ zderzył się z węgierskim parowcem „Hr. Tisza“. Węgierski parowiec jest uszkodzony.





# TELEGRAMY

z dnia 13 grudnia.

**Zwołanie delegacyi.**

**Wiedeń.** „Wiener Ztg.“ ogłasza pismo cesarza do ministra spraw zagranicznych hr. Aerenthala i obu ministrów wspólnych, zwołujące delegacye na **28 grudnia** do Wiednia.

**Nowe uniwersytety na Węgrzech.**

**Budapeszt.** Komisya szkolna Izby posłów przyjęła ustawę o utworzeniu uniwersytetów w Preszburgu i Debreczynie.

**Bomby w Macedonii.**

**Salonika.** Na linii kolei wschodnich znalazła ubiegłej nocy służba kolejowa na szynach dwie bomby dynamitowe połączone z bateryą elektryczną.

**Klęska rewolucyonistów chińskich.**

**Pekin.** (B. Reutera). Mimo zawieszenia broni w okolicy Szkiaczang stoczono dalsze walki, które zakończyły się zwycięstwem wojsk cesarskich. Tylna straż Czangsuna została w pobliżu miejscowości Puka prawie zupełnie zniszczoną.

**Koronacya cesarza Indyj.**

**Delhi.** Wczoraj odbyła się koronacya króla angielskiego na cesarza Indyj. Król ogłosił, że siedziba rządu państwa indyjskiego będzie przeniesioną z Kalkuty do Delhi.

**Stany Zjednoczone i Rosya.**

**Waszyngton.** Komisya dla spraw zagranicznych Izby reprezentantów przyjęła jednogłośnie rezolucyę Sulzera, oświadczającą się za natychmiastowem wypowiedzeniem traktatu z Rosyą z powodu, że Rosya nie chce uznawać paszportów żydowskich obywateli Stanów Zjednoczonych.

**Z Persyi.**

**Aszabad.** Położenie w Choazan pogarsza się. W Meszed agituje wielka liczba emigrantów z Kaukazu przeciw zagranicznym poddanym. W meczecie otwarcie wzywają do walki przeciw niewiernym i rozdzielają broń między ludność. Zorganizował się tajny komitet dla urządzania napadów na Rosyan i ich przedsiębiorstwa.

**Kandydatura Roosevelta.**

**Waszyngton.** Przyjaciele Roosevelta rozwinęli akcyę celem postawienia kandydatury Roosevelta przy wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

## Z sali koncertowej.

**Koncert P. Casalsa.** Miło jest krytykować, gdy można, odłożywszy swój cenzorski ołówek, oddać się niepodzielnie rozkoszy słuchania, gdy z roli ośmieszanej przez Wagnerowskiego Beckmessera staje się jednym z tych, którzy w zupełności poddają się czarowi gry. Niewielu jest artystów, wobec których krytyka ustaje, pozostaje podziw i zachwyt. Casals dał nam pierwszą w tym sezonie ucztę artystyczną, to też chętnych ledwie sala pomieścić mogła. Swej predylekcyi do Bacha dał artysta upust znaczny, tak znaczny, że każdemu innemu artyście groziłby wrażeniem jednostajności u słuchaczów, lecz Casals wie dobrze, że jego Bach jest tak doskonałym, że gdyby nic więcej nie grał prócz niego, jeszczeby cienia niechęci nie wywołał. Casals gra nie dla widzów, nawet nie dla słuchaczów, gra tylko dla siebie.

Ta nadzwyczaj rzadka zdolność zapominania o estradzie i audytoryum nadaje właśnie grze cechę wielkości, ona przykuwa słuchacza, wciąga go w tę sferę, gdzie czuje muzykę będącą jakby odźwiękiem własnej duszy. Artysta staje się magiem, wielkim, potężnym i sam władnym. Kto wie czy w tem właśnie nie tkwi tajemnica wielkości Casalsa...

Słyszeliśmy cały szereg utworów i prawdziwie pięknych i pięknych tylko dlatego, że zostały jego ręką ze strun wydobyte, ale ich rola tylko wypełnić, uzupełnić wrażenie wyniesione ze słuchania Bacha, a choć Waryacye Boëllmanna lub elegia Faure'a robiły wrażenie arcydzieł, wagi większej niż chciał artysta przypisać im niepodobna.

*T. Ch.*

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (ul. Filipa 2, I p.).

* **Uroczysty poranek ku czci St. Wyspiańskiego** odbędzie się staraniem komitetu oświatowego w niedzielę 17 b. m. o godz. 10 rano w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Filipa 2, II piętro). Na program złoży się śpiew krakowskiego Chóru robotniczego, gra na skrzypcach, deklamacya, oraz odczyt tow. E. Haeckera, poświęcony twórczości St. Wyspiańskiego. Zaproszenia w Związku i przy wejściu.

* **Kwestya rolna w Galicyi a socyalizm,** referat na ten niezwykle dla nas aktualny temat wygłosi we czwartek 14 b. m. tow. dr Helena Landau w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Filipa 2, II p.) staraniem komisyi oświatowej. Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny. Początek o godz. 7 wieczór.

Ponieważ praca na terenie wiejskim stanęła u nas w partyi na porządku dziennym, a kwestya rolna i program rolny stają się dla nas coraz bardziej aktualnymi, wzywamy szerokie koła działaczów partyjnych i towarzyszów do udziału w tym dyskusyjnym wieczorze.

* **Zebranie poufne** robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Miejskiej Kasy chorych, na które zaprasza zarząd.

* **Stowarzyszenie droguistów i urzędników prywatnych w Krakowie** urządza w niedzię 17 grudnia b. r. o godz. 5 po południu w salach Klubu pocztowców (ul. Lubicz) koncert spacerowy z zabawą taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami. Cena wstępu K 2·20, a w dniu zabawy K 3·30. Zaproszenia jakoteż bilety wydaje się codziennie w lokalu Stowarzyszenia, przy ul. Grodzkiej 69, II. piętro.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol-Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Drohobycz.** Nowy lokal Związku robotniczego mieści się przy ul. Stryjskiej 82.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

## Z ostatniej chwili.

**Z parlamentu.**

**Wiedeń, 13 grudnia.**

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po przemówieniu referenta Steinwendera uchwalono 238 głosami przeciw 100 przejście do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem.

Posiedzenie trwa dalej.

**Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.**





Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).